

**Tadeusz Pilch**

Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie

**RECENZJA PUBLIKACJI  
BARBARY DOBROWOLSKIEJ:  
„SYTUACJA DZIECKA ROMSKIEGO W SZKOLE  
W LATACH 80. XX WIEKU I WSPÓŁCZEŚNIE”**



Barbara Dobrowolska

**„Sytuacja dziecka romskiego w szkole  
w latach 80. XX wieku i współcześnie”**

Wydawnictwo Adam Marszałek

Toruń 2011

str. 244

ISBN: 978-83-7780-170-3

Praca dr Barbary Dobrowolskiej to owoc wieloletnich zainteresowań dzieckiem cygańskim w jego losach rodzinnych i szkolnych. Problematyka ta, choć z pozoru pojęciowo bliska myśleniu pedagogicznemu, jest w istocie ciągle „ziemią nieznaną”. Wpływ na to mają z jednej strony nasze mityczne i nieadekwatne wyobrażenia o kulturze cygańskiej, ciągle słabo rozpoznane, z drugiej zaś strony naszej ignorancji sprzyja hermetyczność tejże kultury, etniczna izolacja społeczności cygańskiej. Jest to zjawisko o tyle osobliwe, że Cyganie żyją wśród naszego społeczeństwa od wieków i czas powinien być wystarczającym czynnikiem poznania wzajemnego. Tak się nie stało i jest to zjawisko dla mnie niepojęte. Nie można zrozumieć tej wzajemnej izolacji, braku porozumienia, a nawet braku tolerancji we wzajemnych stosunkach. Nie mam wątpliwości, że ciężar winy leży w głównej mierze po stronie większości, czyli po stronie społeczeństwa polskiego, które wszak dysponuje od kilku wieków naukowym aparatem rozpoznawania i wyjaśniania zjawisk społecznych, podobnie jak większość społeczeństw Europy. Tymczasem nasz wybitny pisarz Kraszewski mógłby przenieść akcję swej cyganologicznej powieści „Chata za wsią” w realia współczesności i akcja toczyłaby się wedle tych samych schematów, jakie jej towarzyszyły na początku XIX wieku.

Te refleksje wiążą się z osobliwością wzajemnych relacji Cyganów i Polaków, którzy nie tylko współżyją na tej samej ziemi przez wieki, ale i stworzyli sporo studiów i opracowań poświęconych kulturze cygańskiej. Współcześnie już mamy wybitnych badaczy o tak zróżnicowanych biografiach jak: Jerzy Ficowski, Andrzej Mirga, Adam Bartosz... a mimo to świat życia i kultury cygańskiej jest w społeczeństwie polskim mało znany, dotknięty nieprzewycięzalnymi stereotypami i bardziej przynależy do mitu i folkloru niż do realnej wiedzy. Na to nakłada się protekcyjno-nistyczna polityka, którą prowadziły zarówno rządy przedwojenne, jak też rządy PRL-u i w pewnej mierze nasze współczesne rządy odrodzonej Polski. Wszystkie te okoliczności sprawiają, że opracowanie Barbary Dobrowolskiej należy powitać z aprobatą i zadowoleniem. Powodem zadowolenia może być to, że jest to praca pedagogiczna. Znajdzie się więc w obszarze odbioru i refleksji największej grupy zawodowej, jaką stanowią pedagodzy. Można dodać – grupy ważnej, opiniotwórczej, wpływającej na kształt polityki edukacyjnej. I można się tu całkowicie zgodzić z opinią autorki, że losy społeczności cygańskiej, jakkolwiek by je rozumieć, zależą od oświecenia, od edukacji.

Aprobata dla pracy bierze się natomiast z warsztatowej osobliwości, jaką jest swoista, społeczna forma badań podłużnych. Autorka przed laty miała swoje badawcze doświadczenia z dziećmi cygańskimi i postanowiła wykorzystać te doświadczenia odwołując się do retrospekcji doświadczalnej i konfrontacji tej przeszłości z dniem dzisiejszym.

Nie jestem do końca przekonany, czy ta konfrontacja daje jednoznacznie pozytywny obraz przemian, które dokonały się szczególnie w losach dzieci cygańskich, ale pokazuje mozolne usiłowania ze wszystkich stron zmiany trudnego losu dzieci cygańskich i całej społeczności romskiej.

W rezultacie otrzymaliśmy pracę, którą uważam za niezwykle doniosłą na drodze rozpoznania wewnętrznych mechanizmów socjalizacji dziecka romskiego, mimo hermetyczności tej społeczności i specyficznych trudności badawczych, na które natrafiła autorka. Otrzymaliśmy książkę, która dokumentuje niepowtarzalną rolę szkoły w emancypacji społecznej Cyganów, nie zubożając ich oryginalnej kultury i specyficznej tożsamości. Do wartościowych fragmentów pracy zaliczam m.in. obraz funkcjonowania programów rozwojowych na rzecz społeczności romskiej. Uchybieniem ich prezentacji jest dominacja ilościowych wskaźników, przy braku analiz jakościowych, objaśniających zróżnicowanie między poszczególnymi regionami, zanikanie lub pojawianie się poszczególnych działań, brak objaśnień niektórych zjawisk i ich tendencji, np. frekwencji asystentów romskich... Akurat są to czynniki bardzo wrażliwe, pokazujące istotę zmian, które dokonać się mogą za pośrednictwem specjalnych programów pomocowych.

Za bardzo wartościowe fragmenty pracy uważam te, które ukazują osobliwości kulturowe tej grupy etnicznej, specyfikę tożsamości etnicznej Romów, które to cechy i zjawiska są mało rozpoznane w społeczeństwie polskim i w środowisku

nauczycielskim. Tu od razu nasuwa się wniosek o krytyczną rewizję działalności poradni zbyt skwapliwie kierującej dzieci romskie do szkół specjalnych. To jest trochę sprawa wstydliva dla naszego systemu i powinna się znaleźć we wnioskach pedagogicznych autorki. Zważywszy na doświadczenie autorki, jak i znaczną jej erudycję w badanej problematyce, uważam, że była uprawniona do liczniejszych i bardziej dobitnych wniosków dla teorii i praktyki pedagogicznej. Wśród wielu wniosków nasuwa się jeden, taki mianowicie, aby koniecznie zbadać losy życiowe dzieci cygańskich o różnym poziomie wykształcenia, o zróżnicowanym stosunku rodzin do kształcenia swoich dzieci. Takie badania dostarczyłyby argumentów społecznych dla emancypacji oświatowej Cyganów. Przy lekturze książki odnosiłem wrażenie, że nie potrafię odpowiedzieć sobie na pytanie o genezę, naturę i istotę dystansu etnicznego Polaków wobec Cyganów. Autorka też tej kwestii dostatecznie nie wyjaśnia. I to znowu zadanie dla badaczy. Bo na pewno nie jest tak, że dystans i niechęć do integracji, inkulturacji, zbliżenia etnicznego leży wyłącznie po stronie Romów.

Zastanawiałem się, czy studia przypadków, tak bardzo starannie przedstawione przez autorkę, są reprezentatywną ilustracją losów szkolnych dzieci cygańskich. Czy istnieje swoiste *iunctim* między działalnością szkoły a losem owych dziewcząt z Zakładu Wychowawczego? Otóż wydaje mi się, że takiego łącznika nie ma. Raczej daje się zauważyć związek przyczynowy między dysfunkcjonalnością rodziny a losami dziewcząt. Szkoła pojawia się trochę w tle. Nasuwa się pytanie: jak zinterpretowałoby te sytuacje asystenci szkolni romscy? Ta „instytucja” zasługuje ze wszecch miar na uwagę. Taką „instytucją” asystentów plemiennych posługuje się Kanada w procesie kształcenia młodzieży eskimoskiej, także na poziomie szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Miałem okazję widzieć specyficznie skonstruowany campus akademicki dla tej młodzieży, w którym centralne miejsce zajmowało mieszkanie plemiennego „autorytetu”, całkowicie „panującego” nad ładem społecznym zbiorowości współplemieńców.

Krótko mówiąc, dla wiedzy pedagogicznej opracowanie Barbary Dobrowolskiej otwiera liczne, nowe pola eksploracji. I to stanowi także o atrakcyjności tej pracy.

Jest rzeczą dość niezwykłą, że w bogatej literaturze pedagogicznej mamy stonkowo nieliczne prace poświęcone zjawisku edukacji społeczności i dzieci cygańskich. Warto zachęcić autorkę, aby kontynuowała swoje badania. Trudno odpowiedzieć dziś na pytanie, czy powszechna edukacja jest zagrożeniem dla trwania kultury romskiej, czy gwarancją jej rewitalizacji (tytuł ostatniego rozdziału tej pracy)? Włączą się bowiem w to dzieło zjawiska i procesy potężne – jak choćby świat wirtualny powszechnej informacji, globalny świat bez granic. Ale nie ma wątpliwości, że nie odpowiadając na takie pytania mamy obowiązek dać szansę edukacyjną każdemu, bo edukacja jest dobrem uniwersalnym i odcinanie kogokolwiek, z jakichkolwiek przyczyn od tego dobra jest nie do tolerowania w cywilizowanym kraju.

Pomijając względy humanitarne i kulturowe, dla uznania wagi problemu romskiego wystarczy obserwować niepokojące zjawiska konfliktów etnicznych w Słowacji, w Czechach czy na Węgrzech. Refleksem tych zdarzeń są swoiste decyzje władz francuskich. Wszystkie te przypadki pokazują, że „problem Cyganów” jest w Europie jednym z doniosłych problemów społecznych i żadne społeczeństwo nie może pozwolić sobie na lekceważące traktowanie tego problemu, lecz powinno podejmować wszelkie działania w duchu uniwersalnego humanitaryzmu.

Taką właśnie naturę prezentują badania i refleksje dr Barbary Dobrowolskiej. Uważam jej pracę za nader pożyteczną dla pedagogiki, za bardzo cenny wkład w teorię myśli pedagogicznej. Na podkreślenie pozytywne zasługuje zamysł badawczy i jego staranne wykonanie. Ta właśnie strona pracy nadaje jej oryginalności i wzbogaca wartość poznawczą.